

Mateusz Ratyński

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

ORCID: 0000-0002-8346-5254

Wileńskie wspomnienia Wacława Bitnera

Słowa kluczowe

Wacław Bitner, Kresy, Wilno, zabory, Filareci, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej „Wyzwolenie”

Streszczenie

Artykuł zawiera wspomnienia Wacława Bitnera poświęcone jego młodości, edukacji i działalności niepodległościowej w Wilnie. Wielokulturowe miasto, nazywane Jerozolimą Północy, miało głębokie tradycje romantyzmu wywodzące się jeszcze z ruchu filareckiego Adama Mickiewicza.

Wacław Bitner (1893–1981) był politykiem chrześcijańskiej demokracji, aktywnym adwokatem i pisarzem. W okresie zaborów czynnie działał w organizacjach niepodległościowych i katolickich na terenie Rosji. W II RP należał do liderów chadecji, w latach 1922–1935 piastował mandat posła na Sejm RP. W trakcie II wojny światowej sprawował funkcje radcy prawnego Prezydium Rady Ministrów oraz dyrektora Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej w Chicago. Po zakończeniu wojny związany był z antykomunistyczną opozycją, adwokat w wielu głośnych procesach politycznych, rehabilitacyjnych i kryminalnych¹.

¹ Zob. Mateusz Ratyński, *Wacław Bitner (1893–1981). Chadek, prawnik, pisarz z Wilna*, „Kwartalnik Kresowy” 2024, nr 4 (24), s. 107–126.

Wilno, miejsce narodzin Wacława, odegrało niezwykle ważną rolę w historii kultury litewskiej, polskiej i żydowskiej. Najstarsze ślady osadnictwa sięgają XI wieku, natomiast pierwsza wzmianka piśmienna o Wilnie pochodzi z 1323 roku, z listu wielkiego księcia litewskiego Giedymina do papieża Jana XXII. Nazywane Jerozolimą Północy, stanowiło początkowo stolicę Wielkiego Księstwa Litewskiego, następnie było jednym z głównych miast Rzeczypospolitej szlacheckiej. W Wilnie, obok Krakowa i Lwowa, działał jeden z najważniejszych polskich uniwersytetów założony w 1579 roku przez króla Stefana Batorego.

W okresie zaboru rosyjskiego Wilno stanowiło stolicę guberni, było częścią Ziem Zabrzanych. Pełne sentymentu do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wielokulturowości i wieloduchowości, dało początek polskiemu romantyzmowi. To właśnie w Wilnie Adam Mickiewicz opublikował w 1822 roku *Ballady i romanse*.

Atmosfera miasta wpłynęła na Bitnera. Rodzinne historie i tradycje niepodległościowe ukształtowały psychikę i charakter młodego chłopaka. W latach 1902–1911 Bitner uczył się w II Gimnazjum w Wilnie. Niepodatny na rusyfikację, zaangażował się w działalność patriotyczną i samokształceniową. Czytał dużo książek, szczególnie wpływ miała na niego literatura romantyczna z dziełami Adama Mickiewicza na czele. W 1905 roku Bitner został członkiem Związku Filaretów, organizacji nawiązującej do tradycji mickiewiczowskich oraz wyznającej zasadę „ojczyzna, nauka, cnota”. Dwa lata później, w 1907 roku, współtworzył wraz z przyjaciółmi, m.in. z Józefem Żmitrowiczem, Mirosławem Arciszewskim, Bronisławem Taraszkiewiczem, Mieczysławem Niedziałkowskim i Jerzym Czeszejko-Sochackim Zjednoczenie Młodzieży Polskiej „Wyzwolenie”. Nowe stowarzyszenie, opierające się na hasłach filareckich, zrzeszało postępową młodzież wileńską i kresową².

Relacja Bitnera przedstawia w ciekawy sposób atmosferę Wilna jako miasta, ale też stolicy ruchu filareckiego. Jest fragmentem większej pracy spisanej w okresie Polski Ludowej – *Dramat Drugiej Rzeczypospolitej*, znajdującej się w zbiorach Biblioteki Narodowej (sygn. Rps 10447 III). Źródło zostało poprawione oraz opracowane pod kątem przypisów.

Mateusz Ratyński

² Szerzej o Związku Filaretów oraz Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej „Wyzwolenie”, zob. Konstanty Turowski, „Odrodzenie”. *Historia Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1987.

* * *

W Wilnie, mieście o żywych tradycjach filareckich, zamieszkali moi rodzice w końcu XIX wieku i tam się urodziłem za czasów carskiej niewoli w 1893 roku.

Już od dzieciństwa przebywałem w atmosferze niepodległościowej – ojciec mój, Ryszard³, za udział w demonstracjach młodzieży akademickiej w Petersburgu został aresztowany i osadzony w Twierdzy Pietropawłowskiej⁴. Po zakończeniu śledztwa dano mu do wyboru albo osiedlenie na Syberii, albo zsyłkę w sołdaty na lat 25.

Ojciec, jak się później okazało, szczęśliwie dla siebie wybrał zsyłkę w sołdaty. Pułkownik formacji wojskowej, do której ojciec został wcielony, okazał się liberałem, ojca polubił i użył wszelkich starań, aby go umieścić w Szkole Wojskowej Topograficznej. Ojciec szkołę tę ukończył chlubnie, otrzymał stopień praporszczyka, czyli najniższy stopień oficerski.

Stryj Karol⁵ należał do socjalistów wileńskich, współpracował z Piłsudskim⁶ i należał do przywódców tej organizacji. I właśnie z tą działalnością wiąże się jedno z moich ciekawszych wspomnień dzieciństwa.

Po zamachu bezdańskim⁷ Piłsudski szukał schronienia w domu stryja, który mieszkał wówczas na Antokolu, przedmieściu Wilna. Wówczas stryj przeprowadził ogrodami Piłsudskiego do naszego mieszkania. Ojciec, wówczas już kapitan w wojsku rosyjskim, nie był na liście podejrzanych, więc wydawało się, że u nas rewizja nie będzie dokonana.

Późnym wieczorem, około godziny 11, układałem się do snu,

³ Ryszard Bitner (1867–1935) – wojskowy, pułkownik Armii Imperium Rosyjskiego, generał brygady WP, mąż Aliny z domu Zatorskiej (1872–1948).

⁴ Twierdza w Petersburgu założona przez cara Piotra I w 1703 r. na Wyspie Zajęcej. Pełniła funkcję więzienia politycznego, byli tam osadzeni m.in. Tadeusz Kościuszko, Włodzimierz Lenin, Michaił Bakunin.

⁵ Karol Bitner – lekarz, śpiewak, działacz niepodległościowy i socjalistyczny.

⁶ Józef Piłsudski (1867–1935) – polityk, wojskowy, działacz socjalistyczny w okresie zaborów, komendant I Brygady Legionów Polskich w trakcie I wojny światowej, Naczelnik Państwa (1918–1922), marszałek WP od 1920 r., premier (1926–1928 i 1930), minister spraw wojskowych (1918, 1926–1930, 1931–1935), po zamachu majowym 1926 r. dyktator.

⁷ Akcja pod Bezdanami – atak na rosyjski pociąg pocztowy, który przewoził pieniądze z Królestwa Polskiego do Petersburga, przeprowadzony 26 IX 1908 r. w Bezdanach przez grupę bojowców Organizacji Bojowej PPS dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego.

a ojciec siedział w pokoju jadalnym, pisząc wiersze (wydane później u Wojnara w Krakowie pt. *Braciom*⁸), gdy rozległ się gwałtowny dzwonek u drzwi wejściowych. Ojciec szybko drzwi otworzył, po czym, wprowadziwszy gościa do saloniku, wszedł do mego pokoju i oświadczył tonem stanowczym, żebym się nie ważył wychodzić z pokoju, a dla pewności zamknął na klucz drzwi pokoju.

Następnego dnia ojciec surowo zakazał mi komukolwiek mówić o bytności w naszym domu kogokolwiek obcego. Sam zaś o tej gościnie zachowywał całkowite milczenie, nawet w okresie niepodległości Polski.

I dopiero przypadkiem dowiedziałem się, kto u nas wówczas nocował, z relacji posła Polakiewicza⁹ w okresie procesu brzeskiego. Otóż poseł Polakiewicz opowiadał, że ja również figurowałem na liście posłów, których minister Składkowski¹⁰ proponował osadzić w Brześciu.

Ale gdy listę tę przedstawił marszałkowi Piłsudskiemu do zatwierdzenia, Marszałek skreślił moje nazwisko na liście, oświadczając:

– Bitnerowie dali mi schronienie w czasie, gdy byłem ścigany przez carskich żandarmów i gdyby nie ich ówczesna pomoc – może nie znalazłbym się obecnie w Belwederze. Nie zapomnę tego nigdy i póki żyję, nie pozwolę aresztować żadnego z Bitnerów.

Tak więc skorzystałem z odwagi mego ojca i stryja oraz z wdzięczności Marszałka w 30 lat później.

Była to znamienna cecha charakteru Marszałka, boć przecież występowałem w sejmie z ostrą nieraz krytyką jego polityki wewnętrznej.

⁸ Mowa o dwutomowym zbiorze poetyckim wydanym w 1910 r. w Krakowie, autorstwa R. Bitnera, który występował pod pseudonimem „Mieczysław Zaduma”. Wydawcą był K. Wojnar.

⁹ Karol Polakiewicz (1893–1962) – polityk ruchu ludowego i sanacji, prawnik, wojskowy, w czasie I wojny światowej oficer Legionów Polskich, kapitan WP w II RP, poseł na Sejm RP (1922–1935) z PSL „Piast”, PSL „Jedność Ludowa”, ZPSL „Wyzwolenie i Jedność Ludowa”, Sch i BBWR, wicemarszałek Sejmu RP (1930–1935).

¹⁰ Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962) – polityk sanacji, wojskowy, lekarz, żołnierz Legionów Polskich, generał dywizji WP, komisarz rządu w Warszawie w 1926 r., minister spraw wewnętrznych (1926–1929, 1930–1931 i 1936–1939), po śmierci Piłsudskiego związany z obozem Edwarda Rydza-Śmigłego, premier (1936–1939).

Zresztą nie tyle może sam fakt udzielenia schronienia, ile konsekwencje tego dla mego stryja stały się powodem wykreślenie mnie z listy Składkowskiego.

Mimo braku dowodów stryj Karol został aresztowany i oskarżony przed sądem o dopomaganie „bandytom” spod Bezdan.

Moi dziadkowie zwrócili się o obronę w procesie do znakomitego adwokata petersburskiego, który wspaniale bronił i uzyskał wyrok uniewinniający.

Mimo to stryj w trybie administracyjnym został wydalony z Wilna i otrzymał zakaz zamieszkiwania na ziemiach polskich i *siewiero-zapadnowo kraja*¹¹.

Zmuszony do znalezienia źródła zarobków, stryj Karol przyjął na wygnaniu stanowisko lekarza epidemiologa, zaraził się tyfusem i umarł, pozostawiając żonę i dwóch synów.

Ojciec znalazł się też w podejrzeniu, ale wobec braku jakiegokolwiek śladu działania czy współdziałania z Piłsudskim, sprawę przeciwko ojcu umorzono.

Piłsudski wczesnym rankiem, lasami przylegającymi prawie do naszego domu, wymknął się obławie carskich szpiclów i zniknął.

Atmosfera niepodległościowa panowała wówczas we wszystkich niemal domach inteligencji polskiej na Litwie. Obchodzono uroczystości rocznicę Konstytucji 3 maja i powstania styczniowego, szczególnie pamiętnego na Litwie na skutek bestialskiego terroru Murawiewa-wieszatiela¹². Śpiewano pieśni powstańcze z 1831 i 1863 roku, omawiano nieszczęsny los powstańców, zamordowanych lub zesłanych do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich, opisywano krzywdy wyrządzone narodowi przez carów od chytrej Katarzyny aż po Mikołaja II¹³, deklamowano wiersze historyczne, oglądano i podziwiano wizerunki królów polskich.

Toteż już jako dwunastoletni chłopak wraz z najbliższymi kolegami dyskutowaliśmy nad sposobami obalenia carskiej niewoli. Doszliśmy do przekonania, że należałoby wstąpić do wojskowych szkół rosyjskich, osiągnąć stopnie generalskie i spowodować klęskę tych wojsk w czasie nowego powstania.

¹¹ Kraj Zabraný (Ziemia Zabrana), wschodnie województwa I Rzeczypospolitej wchłonięte przez Rosję.

¹² Michaił Nikołajewicz Murawjow (1796–1866) – rosyjski polityk konserwatywny, minister skarbu (1857–1862), generał-gubernator wileński w czasie tłumienia Powstania Styczniowego (1863–1865), hrabia.

¹³ Ostatnim carem Rosji był Mikołaj II Romanow (1868–1918).

Dziecinny plan wallenrodyczny, mimo iż nie czytaliśmy *Konrada Wallenroda*¹⁴, rozwiął wkrótce mój ojciec. Powiedział mi, że osiągnięcie stopnia generalskiego dla Polaka w armii rosyjskiej jest prawie niemożliwe, a już z pewnością rząd rosyjski nie postawi generała polskiego pochodzenia na czele wojsk walczących z powstańcami.

W tym mniej więcej czasie, gdy uczyłem się w klasie trzeciej czy czwartej gimnazjum, zdarzył się epizod, który omal nie skończył się wylaniem ze szkoły – wzięliśmy do niewoli oficera rosyjskiego.

A stało się to tak: Góra Zamkowa z ruinami zamku Giedymina znajduje się w środku miasta¹⁵. Pewnej śnieżnej zimy komuś z uczniów II Gimnazjum przyszło do głowy urządzać walkę o zdobywanie tej góry w czasie tak zwanej długiej przerwy w lekcjach.

Nasze II Gimnazjum, jako najbliższe Góry Zamkowej, pędem biegło na górę, budowało forty ze śniegu, a później broniło fortecy przed atakiem I Gimnazjum i szkoły realnej, położonych dalej od góry.

Pewnego razu w czasie zażartej walki atakujący zaczęli rzucać na obrońców śnieżki maczane w wodzie, mające tedy konsystencję lodu. Groziło to nawet ciężkim uszkodzeniem ciała.

W tym czasie nadszedł przypadkowo oficer rosyjski w mundurze, a widząc, co się dzieje, wezwał do zaprzestania walki, nieposłusznych zaś zaczął płażować szablą. Miał oczywiście rację.

Walczący trzecio i czwartoklasiści, nieraz dobre osiłki, uznali to za akt wrogi, rzucili się na oficera i pomimo jego dzielnej obrony pochwycili i odebrali szablę, po czym umieszczono go jako jeńca pod strażą w jednej z naszych fortec.

Hałas w tym czasie był tak niesamowity, że wkrótce nadbiegła policja, a nasze straże czuwające w czasie walk dały odpowiednie sygnały. Wówczas obie walczące armie znanymi sobie przejściami wycofały się z placu boju, a ich uczestnicy przedostali się do swoich szkół i siedzieli jak trusie na dalszych lekcjach.

¹⁴ *Konrad Wallenrod* – poetycka powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich napisana przez Adama Mickiewicza na zysłce w Moskwie, ukazała się 1828 r. Tytułowy bohater młody Litwin Walter-Alf inspirowany przez ludowego barda Halbana, przybiera maskę prawowierznego rycerza i zdobywa zaufanie wrogów – Zakonu Krzyżackiego. Po osiągnięciu najwyższego stanowiska, celowo w czasie nieudolnie prowadzonej wyprawy wojennej doprowadza do klęski.

¹⁵ Wieża zamku Giedymina jest jedyną zachowaną wieżą obronną Zamku Górnego z 1409 r.

Zanim policja zorientowała się w sytuacji, nie zastała nikogo z bojowników na górze zamkowej. Obrażony i gniewny oficer złożył skargę na gwałt na osobie i obrazę munduru, ale nawet uczniowie Rosjanie nie ujawnili nazwisk ani jednego z Polaków, biorących udział w uwięzieniu oficera. Sprawę umorzono. Jednak walki na Górze Zamkowej, zakończone zwycięstwem nad przedstawicielem armii, musiały ustać, bo władze surowo zakazały tak chuligańskich czynów i zagroziły wydaleniem ze szkoły uczniowi, który by poważił się złamać rozkaz przełożonych.

Na tym incydencie zakończyły się lata dziecinne i wszedłem w pierwszy okres młodości.

Piąte klasa gimnazjum stała się przełomową w moim życiu intelektualnym i, jeśli się można tak wyrazić, politycznym.

Nie wiem w jaki sposób dotarły wiadomości o moich poglądach niepodległościowych do tajnej organizacji ZET¹⁶. Ale pewnego dnia zostałem zaproszony przez ucznia ósmej klasy, Stanisława Burhardta, do mieszkania ucznia bodaj ósmej klasy Ludwika Chomińskiego¹⁷ (późniejszego posła z Wileńszczyzny), na konferencję, jak określił Burhardt, w sprawach polskich.

Nieco tym zaproszeniem zdziwiłem się, ale oświadczyłem, że chętnie przyjdę. Czułem się zaszczycony zaproszeniem przez uczniów tak wysokich klas.

Chomiński i Burhardt mieli uroczyste twarze i oświadczyli, że po zapoznaniu się z moimi poglądami i zasięgnięciu opinii o mnie

¹⁶ Związek Młodzieży Polskiej „Zet” – tajna trójzaborowa organizacja niepodległościowa założona w 1886 r., działająca w szkołach średnich i na uczelniach. Program Związku wzywał młodzież do walki o niepodległą, zjednoczoną, demokratyczną, samorządną, sprawiedliwą społecznie oraz tolerancyjną Polskę. „Zet” dążąc do wpływu na młodych Polaków, prowadził działalność polegającą na zakładaniu i inspirowaniu związków akademickich, uczniowskich, młodzieży robotniczej i chłopskiej. Działacze „Zetu” utworzyli szereg ekspozytur, m.in. Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej za Granicą, Związek im. Jana Kilińskiego, Organizację Młodzieży Narodowej. „Zet” był początkowo związany z Ligą Polską i Ligą Narodową, w 1909 r. doszło do jego usamodzielnienia.

¹⁷ Ludwik Chomiński (1890–1958) – polityk ruchu ludowego, publicysta, wydawca, założyciel Polskiego Związku Ludowego „Odrodzenie” na Wileńszczyźnie w 1919 r., poseł Litwy Środkowej i Sejmu Ustawodawczego w 1922 r., poseł na Sejm RP z PSL „Wyzwolenie”, ZPSL „Wyzwolenie i Jedność Ludowa” i Partii Pracy (1922–1927), po II wojnie światowej urzędnik związany z „lubelskim” SL i ZSL.

postanowili zaproponować, abym przystąpił do starej organizacji walczącej o niepodległość Polski, założonej przez powstańca 1863 roku, płk. Jeża-Miłkowskiego¹⁸, który był twórcą kierunku niepodległościowego na emigracji. Chomiński zapytał, czy zechcę brać udział w walce o wolność i niepodległość. Odpowiedziałem, że rozmyślałem wiele nad tym, jakby można było w obecnych warunkach zmierzać do tego celu.

– A więc wskażemy ci drogę, gdy włączysz się do akcji niepodległościowej, ale przed tym musisz złożyć przysięgę na tajemnicę tej pracy... Czy jesteś gotów?

Bez wahania odpowiedziałem, że chciałbym walczyć o niepodległość, a więc chętnie przysięgę złożę.

Chomiński udał się do innego pokoju, przyniósł jakiś tekst, polecił mi wstać i powtarzać formułę przysięgi.

Tekstu przysięgi już nie pamiętam. Była bardzo uroczysta, powtarzałem ją z głębokim skupieniem i emocją. Dotyczyła ona oddania wszystkich sił i życia w służbie Polsce i w walce nad osiągnięciem niepodległości, która była treścią prac i wysiłków organizacji.

Przez cały rok następny pilnie uczęszczałem na zebrania PET¹⁹, czyli uczniowskiej organizacji Związku Młodzieży Polskiej im. Adama Mickiewicza, w skrócie ZET.

Zebrania odbywały się najczęściej w lokalu Burhardta na rogu Placu Katedralnego i Alei Mickiewicza, noszącej wówczas nazwę Georgiewski Prospekt. Pamiętam jedno takie zebranie, na które przybył z Warszawy Melchior Wańkowicz²⁰, podówczas student Uniwersytetu, entuzjasta Związku, świetny mówca i wyznawca narodowej demokracji. ZET znajdował się pod pieczęcią tego stronnictwa do czasu rozłamu, który

¹⁸ Zygmunt Miłkowski, ps. Teodor Tomasz Jeż (1824–1915) – polityk niepodległościowy i liberalny, powieściopisarz, publicysta, emisariusz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego na Bałkanach, w Stambule i Galicji, pułkownik Powstania Styczniowego, jeden z liderów ruchu niepodległościowego na emigracji, rzecznik romantycznej tradycji powstań narodowych, współzałożyciel i prezes Ligi Polskiej w 1887 r., autor licznych powieści. Popularność przyniosły mu w szczególności utwory z dziejów walk wolnościowych na Bałkanach i Węgrzech.

¹⁹ „Pet” („Przyszłość”) – tajna organizacja młodzieży szkół średnich ZMP „Zet”, założona w 1899 r. Naczelnym hasłem „Petu” była walka o narodową samodzielność Polski i jej rozwój ekonomiczny. Uczestniczyła w strajku szkolnym 1905 r., a następnie była rzecznikiem bojkotu rosyjskich szkół rządowych w Królestwie Polskim.

²⁰ Melchior Wańkowicz (1892–1974) – pisarz i dziennikarz, uważany za jednego z najwybitniejszych reportażystów w historii literatury polskiej.

nastąpił w latach 1914–1920. Zainteresowałem się poważnie odczytem Wańkowicza, który między innymi zaznaczył, że centrala organizacji znajduje się w Krakowie i popularnie nazywają ją „ciotką”.

Na początku 1909 roku zostałem zaproszony przez jednego z moich przyjaciół na ulicę Baksztę w Wilnie²¹, gdzie miał wygłosić odczyt o trzech wieszczach student Józef Żmitrowicz²², późniejszy adwokat w Wilnie. Był to człowiek głęboko ideowy, poświęcał wszystkie swoje siły na odtworzenie ruchu na zasadach dawnej Filarecji²³ i swym entuzjazmem porywał młodzież kresową.

Jego odczyt zachwycił mnie, pozostając w pamięci na długi okres życia. Żmitrowicz wyjaśniał i formułował ideały trzech wieszczów ze szczególnym podkreśleniem *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa* Mickiewicza²⁴, *Króla-Ducha* Słowackiego²⁵ i *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego²⁶. Jako syntezę swoich wywodów Żmitrowicz wskazał, że tylko duchowe odrodzenie człowieka i narodu doprowadzić może do odzyskania niepodległości.

„W kim wstaje duch wyzwolony, w tym wstaje z martwych Ojczyzna”²⁷ – tą sentencją uwieńczył przemówienie Żmitrowicz.

²¹ Przy ulicy Bakszta mieściła się biblioteka kółka samokształceniowego „Spójnia”, założonego przez gimnazjalistów – braci Bronisława i Józefa Piłsudskich.

²² Józef Żmitrowicz (1879–1980) – polityk konserwatywny, prawnik, nauczyciel, działacz niepodległościowy, poseł na Sejm RP (1919–1922) oraz Sejm Wileński w 1922 r.

²³ Filarecja – tajne patriotyczne stowarzyszenie młodzieży polskiej istniejące w Wilnie w latach 1820–1823.

²⁴ Adam Mickiewicz (1798–1855) – poeta, najwybitniejszy przedstawiciel romantyzmu. *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* były utworem poetycko-publicystycznym wydanym w 1832 r. w Paryżu (bezimiennie i nakładem autora), adresowanym do emigrantów przybyłych po Powstaniu Listopadowym. Mickiewicz odnosi się w nim do emigracyjnych sporów politycznych.

²⁵ Juliusz Słowacki (1809–1849) – poeta, przedstawiciel romantyzmu. Nieukończony *Król-Duch* należy do najważniejszych wypowiedzi poetyckich Słowackiego, ponieważ zawiera podsumowanie wielu jego wcześniejszych myśli i poglądów, szczególnie w zakresie filozofii mistycznej. Padają tutaj pytania o pochodzenie, naturę i przeznaczenie człowieka i narodu.

²⁶ Zygmunt Krasiński (1812–1859) – poeta, dramaturg i prozaik. W utworze *Nie-Boska komedia* z 1835 r. zawarta została krytyka romantyzmu i zmian społecznych.

²⁷ Fragment wiersza poety Józefa Zaleskiego z zbioru – *Duch od stępu. Przygawka do nowej poezji*.

Rozmyślając nad treścią odczytu, postanowiłem przystąpić do Wyzwolenia²⁸ – organizacji, którą właśnie założył i rozwijał Żmitrowicz. Doszedłem do wniosku, że organizacja młodzieży narodowej ZET nie miała tak wyraźnie wytkniętej drogi i głębszej pracy nad odbudową Polski, jak Wyzwolenie.

Nie wiedziałem, że organizacja ta jest pierwszym stopniem, że drugim stopniem filareci, a trzecim filomaci.

Należałem początkowo do koła Kazimierza Massijewskiego i tam zetknąłem się z braćmi Chmielewskimi²⁹, z których młodszy był artystą muzykiem, rozmiłowanym w utworach Szopena³⁰. Byli obaj bardzo wartościowi, ale niestety zmarli młodo.

Do tego koła należał również jakiś czas Bolesław Małecki, uczeń szkoły realnej.

Massijewski – romantyk, Małecki – realista, toteż sporo dyskusji w Kole i pojedynków słownych odbywało się między nimi. Były to postacie mocno zarysowane, oryginalne, toteż posiadały duże wpływy wśród ówczesnej młodzieży wileńskiej.

W Wyzwoleniu skupiła się znaczna część młodzieży kresowej, szukającej nie tylko akcji w imię niepodległości, ale pragnącej życia szlachetnego i wzniosłego pod filareckim hasłem: „Ojczyzna, nauka i cnota”. W dążeniu do wolności ojczyzny miano przede wszystkim na celu stworzenie legionu mocnych, ofiarnych i szlachetnych mężczyzn i niewiast.

Tym zasadom starałem się być wierny i nie zmieniałem idei młodości ani w dniach zwycięstw, ani w dniach klęski.

Wyzwolenie niewątpliwie dopomogło do ukształtowania się charakterów wielu wybitnych jednostek. Zdołały one osiągnąć przodujące stanowiska w odrodzonym państwie, jak na przykład: Mirosław Arciszewski³¹ – dyplomata i wiceminister spraw wewnętrznych,

²⁸ Mowa o związanym z ZMPW „Zet” Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej „Wyzwolenie”.

²⁹ Mowa najpewniej o braciach Janie i Zygmuncie Chmielewskich.

³⁰ Fryderyk Chopin (1810–1849) – kompozytor i pianista, współtwórca europejskiego romantyzmu.

³¹ Mirosław Arciszewski (1893–1963) – dyplomata, poseł RP w Rydze (1929–1932) i Bukareszcie (1932–1938), wiceminister spraw zagranicznych (1938–1939), delegat ds. uchodźców polskich w Rumunii (1939–1940), poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP przy rządach Argentyny, Boliwii, Paragwaju i Urugwaju (1942–1946).

Bronisław Taraszkiewicz³² – przywódca Białorusinów, rozstrzelany w Rosji, Mieczysław Engel³³ – znakomity adwokat wileński, zamordowany przez Niemców, Janowicz (imienia nie pamiętam) – generał Zakonu Ojców Michaelitów, uważany przez wielu za świętego³⁴, Jerzy Czeszejko-Sochacki³⁵ – początkowo wybitny katolik, a później komunista, poseł na sejm i pierwszy sekretarz partii komunistycznej, który zginął w okolicznościach dramatycznych w Rosji. Przez pewien czas należał do nas również Mieczysław Niedziałkowski³⁶, ale później założył Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej³⁷, w którym dążył do zharmonizowania ideałów filareckich z socjalizmem.

³² Bronisław Taraszkiewicz (1892–1938) – białoruski polityk komunistyczny, językoznawca, tłumacz, działacz społeczny, poseł na Sejm RP (1922–1927), lider Białoruskiego Klubu Poselskiego, następnie twórca w 1925 r. komunistycznej Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, więzień polityczny (1928–1933), następnie w ZSRR, ofiara czystek stalinowskich. Twórca systemu ortografii białoruskiej potocznie nazywanego taraszkiewiczą, autor pierwszego podręcznika języka białoruskiego dla szkół średnich.

³³ Mieczysław Engel (1890–1943) – polityk chrześcijańskiej demokracji, działacz niepodległościowy, prawnik, urzędnik, zamordowany przez Niemców.

³⁴ Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła – wspólnota kapłanów i braci zakonnych założona na początku XX w. przez bł. ks. Bronisława Markiewicza. Patronem Zgromadzenia jest św. Michał Archanioł. Organizacja niosła pomoc dobroczynną i wychowawczą na rzecz dzieci i młodzieży.

³⁵ Jerzy Czeszejko-Sochacki (1892–1933) – polityk socjalistyczny i komunistyczny, nauczyciel, publicysta, współtwórca Związku Zawodowego Robotników Rolnych, sekretarz generalny PPS w latach 1918–1920, przeciwnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., związany później z KPP, poseł na Sejm RP (1926–1927), po 1930 r. w ZSRR, popełnił samobójstwo w okresie czystek.

³⁶ Mieczysław Niedziałkowski (1893–1940) – polityk socjalistyczny, publicysta, działacz niepodległościowy, urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w rządzie Moraczewskiego, współautor ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, poseł na Sejm RP z PPS (1919–1935), redaktor dziennika „Robotnik”, jeden z twórców Polskiego Państwa Podziemnego, zamordowany przez Niemców w Palmirach.

³⁷ Unia Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Niepodległościowej (do 1911 r. Związek Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej) – organizacja młodzieżowa o charakterze lewicowym i socjalistycznym, działająca do wybuchu I wojny światowej.

Należeli również artyści, muzycy, malarze i poeci, nieco mniej znani: Woźnicki³⁸, Pilecki³⁹, Chmielewski⁴⁰ i inni.

Arciszewski i Taraszkiewicz byli moimi najbliższymi przyjaciółmi w czasach gimnazjalnych, a z Mirkiem Arciszewskim przesiedziałem przez cztery lata na jednej ławie szkolnej i łączyła nas przyjaźń wierna aż do jego śmierci.

Jak wynika z podanych wyżej nazwisk, członkowie Wyzwolenia znaleźli się z czasem w rozmaitych, nawet zwalczających się organizacjach politycznych. Można by z tego wyciągnąć wniosek, że Wyzwolenie nie miało żadnego programu. Wniosek ten byłby wszakże błędny – wszystkich nas łączył głęboki humanizm, umiłowanie zasady *honeste vivere*⁴¹, jak pisał Cyceon⁴², chęć służenia Polsce, choćby za cenę życia.

Dramatyczna śmierć Bronka Taraszkiewicza i Jerzego Czeszejko-Sochackiego stanowiła wspaniały dowód ich wierności zasadom Wyzwolenia.

Wyzwolenie ustaliło ogólne zasady życia szlachetnego, ale nie precyzowało drogi wiodącej do tego ideału. Toteż nawet, gdy w konkretnych okolicznościach życia drogi się rozchodziły – Wyzwoleńcy pozostawali przyjaciółmi szanującymi się wzajemnie.

Nigdy nie spotkałem młodzieży, która byłaby tak zachłanna na wiedzę, jak uczniowie szkół z Wyzwolenia. Mieliśmy tygodniowe zebrania poświęcone najczęściej odczytywaniom czy komentowaniu dzieł wielkich romantyków, przede wszystkim Mickiewicza – *Księgi narodu i pielgrzymstwa*, Słowackiego – *Król-Duch* i *Anhelli*, Krasińskiego *Nieboska komedia*. Prócz tego odbywały się zebrania i prace w sekcjach, których było cztery – społeczna, historyczna, literacka i filozoficzna.

Największe zainteresowanie wzbudzały zagadnienia i dyskusje sekcji społecznej. Studiowaliśmy z zapałem nauki społeczno-gospodarcze, poszukując odpowiedzi i rozwiązania zagadnień ludu pracującego. Były toczzone długie dyskusje na ten temat, aż wyłoniły się

³⁸ Przypuszczalnie Stanisław Woźnicki (1893–1940) – architekt, krytyk sztuki i redaktor pism artystycznych.

³⁹ Przypuszczalnie Gustaw Pielcki (1892–1982) – malarz, konserwator.

⁴⁰ Przypuszczalnie Zygmunt Chmielewski – malarz.

⁴¹ Z łac. żyć uczciwie.

⁴² Cyceon (106–43 p.n.e.) – rzymski polityk, prawnik, filozof, pisarz, lider stronnictwa demokratycznego.

dwa zasadnicze stanowiska. Nie było wątpliwości, że ustroj kapitalistyczny winien ulec zmianie, ale kierunek tej zmiany wywoływał kontrowersje. Jedni uważali, że należy prowadzić tak politykę gospodarczą państwa, aby osiągnąć uwłaszczenie pracujących, inni, że należy wywłaszczyć kapitalistów i upaństwowić środki produkcji. Nawet i po skrystalizowaniu się tych zasadniczych poglądów rozpatrywano możliwość konkretyzacji tak daleko idących przemian, metody ich przeprowadzenia oraz dodatnich czy ujemnych skutków przebudowy ustroju.

Pierwsi, z Mieczysławem Englem, Wacławem Bitnerem i innymi, założyli później chrześcijańską demokrację i Chrześcijańskie Związki Zawodowe. Do nich grawitował też Józef Żmitrowicz, założyciel Wyzwolenia.

Drudzy, z Bolesławem Wałęckim, Jerzym Czeszejko-Sochackim, a w późniejszym czasie Henrykiem Dębińskim, połączyli się z ruchem komunistycznym i zajmowali tam poczesne miejsce. Obie grupy zachowywały przyjazne stosunki osobiste i obie z czasem pracowały nad polepszeniem doli i dobrobytu pracujących.

Sekcja literacka i historyczna zajmowały się systematycznie studiowaniem polskiej historii i literatury, ale na posiedzeniach i tych sekcji zdarzały się kontrowersje.

Pewnego wieczoru, któryś z kolegów wygłosił referat o twórczości Sienkiewicza⁴³, podkreślając nie tylko jej wartość literacką i artystyczną, lecz również jej walor i znaczenie dla utrzymania ducha narodowego i przetrwania wiary w społeczeństwie w możliwość odzyskania niepodległości. Referat stanowił niewątpliwie apologię Sienkiewicza, lecz nie podobał się niektórym członkom sekcji. Wówczas wystąpił jeden z kolegów (jeśli mnie pamięć nie zawodzi, Bolesław Małecki) jako przeciwnik Sienkiewicza; przedstawił, że Sienkiewicz był apologetą szlachetczyzny i warstw posiadających, że jego historiografia, ukrywając prawdziwy stan rzeczy, przyniosła szkodę społeczeństwu polskiemu; że jego filozofia stała na poziomie dewotki, że jego język był dziwną mieszaniną współczesnej i starej polszczyzny, a treść utworów szukała łatwej sensacyjności opowiadania. Argumentacja była zręczna i wypowiedziana z dużym aplombem, nosząc przy tym charakter nieco demagogiczny. Uczniowie nie

⁴³ Henryk Sienkiewicz (1846–1916) – pisarz, publicysta, jeden z najpopularniejszych polskich autorów przełomu XIX i XX w. Laureat literackiej Nagrody Nobla w 1905 r. za całokształt twórczości.

umieli znaleźć odpowiedzi na te zarzuty i wyrobić własnego zdania o pozytywnym czy negatywnym wpływie Sienkiewicza na życie społeczeństwa polskiego.

Na zebraniu był obecny profesor Stanisław Kościałkowski⁴⁴, późniejszy również profesor na Uniwersytecie Wileńskim. Uczniowie zwrócili się do niego z prośbą o wypowiedzenie swojej opinii o Sienkiewiczu. Profesor Kościałkowski na skutek tej prośby zabrał głos w króciutkim przemówieniu:

– Nie jestem krytykiem literackim i nie posiadam tak wysokiego poziomu wiedzy, jak mój przedmówca, więc nie odważę się podać swojej własnej oceny Sienkiewicza. Nadmienię wszakże, że Akademia Szwedzka nadała Sienkiewiczowi Nagrodę Nobla za najwyższy artyzm jego dzieł, że Sienkiewicz był tłumaczony na kilkaset języków. Chyba więc był kimś większym niż dewociarzem, obrońcą szlachetczyzny i marnym literatem, jeśli tego rodzaju skutki uwieńczyły jego dzieła.

Głośny śmiech i oklaski zebranych stwierdziły zgodność ich poglądów z wypowiedzią profesora. Krytyk Sienkiewicza wyszedł nieco skonfundowany z zebrania.

Na posiedzeniach Sekcji Literackiej zdarzały się i produkcje humorystyczne. Jedna z nich zepsuła mi humor doszczętnie.

Poroniłem kiedyś utwór patetyczny, pisany białym wierszem, a wydrukowany w „Pobudce”⁴⁵ – piśmie młodzieżowym wileńskim.

Utwór ten podobał się w kołach uczniowskich, a ponieważ nigdy przedtem nie występowałem jako „poeta”, dociekano pilnie, kto był autorem utworu podpisanego inicjałami W.B.

Koleżanki z Sekcji Literackiej doszły jednak przez niedyskreję redakcji „Pobudki”, że to ja właśnie byłem autorem wiersza. Zwróciły się więc do mnie, aby wiersz był zadeklamowany na posiedzeniu Sekcji Literackiej, bo one nie chcą, aby został przypisany Władysławowi Bondy⁴⁶, uznanemu poecie wileńskiej młodzieży, ponieważ ich zdaniem Bondy takiego utworu nie napisał i nie mógł napisać.

Nie oparłem się tym naleganiom i zgodziłem się na deklamację wiersza na posiedzeniu Sekcji Literackiej. Deklamacja nie wypadła dobrze, dostałem skąpe oklaski i tyle.

⁴⁴ Stanisław Kościałkowski (1881–1960) – profesor historii, badacz dziejów Litwy.

⁴⁵ „Pobudka” – miesięcznik wydawany w Wilnie w latach 1908–1914, przeznaczony dla młodzieży.

⁴⁶ Władysław de Bondy – poeta, pisarz, urzędnik państwowy.

Zaraz po tej deklamacji kolega Dederko zadeklował utwór humorystyczny *Czy to pies, czy to bies*. Deklamacja była tak świetna, że rozbawieni zebrani przez kilka minut domagali się powtórzenia utworu, śmiejąc się i kleszcząc. Zebrany było wesoło, ale kontrast pomiędzy wierszem patetycznym a humorystycznym był tak wielki, że opuściłem zebranie urażony takim zestawieniem na posiedzeniu.

Pocieszałem się, wróciwszy do domu, przekładem wiersza Lermontowa⁴⁷, którego stawiałem nawet wyżej od Puszkina⁴⁸, pt. *Modlitwa*:

W minutę życia trudną,
Gdy serce ściska żal
Jedną modlitwę cudną
Szepczę z pamięci w dal.
Jest siła niepojęta
W harmonii żywych słów
I tchnie z nich dziwnie święte
Czarowne piękno snów.
Już duszy brzemię tracę,
Daleko zwątpień dni
I wierzę już, i płaczę,
I lekko, lekko mi⁴⁹.

Ale już nigdy więcej nie deklamowałem moich wierszy na posiedzeniu Sekcji Literackiej Wyzwolenia.

W tym okresie czasu zbliżyli się do młodzieży wileńskiej dwaj artyści – Ferdynand Ruszczyc⁵⁰, znakomity malarz i Stanisław Rogowski, poeta liryczny. Wzięli oni udział w organizowaniu młodzieży polskiej w tzw. Izbę Gwiazdzistą.

Myśl stworzenia podobnej organizacji podał uczeń Kazimierz Gulbin. Twierdził on, że skoro nie można uzyskać zezwolenia na

⁴⁷ Michaił Lermontow (1814–1841) – rosyjski pisarz, prozaik, dramaturg, przedstawiciel romantyzmu.

⁴⁸ Aleksander Puszkina (1799–1837) – rosyjski pisarz, poeta, przedstawiciel romantyzmu, reformator języka.

⁴⁹ Wiersz został napisany w 1829 r.

⁵⁰ Ferdynand Ruszczyc (1870–1936) – polski malarz, grafik, rysownik, scenograf, pedagog, przedstawiciel Młodej Polski.

szkołę polską w Wilnie i na Litwie, należy zorganizować tajne nauczanie historii i literatury polskiej oraz nauk społecznych, bo tych przedmiotów nie wykładano w szkole rosyjskiej.

Podjąłem tę myśl i zwróciłem się do trzech wileńskich organizacji młodzieżowych – Wyzwolenia, ZET i socjalistów. Zorganizowały one wspólnie Izbę Gwiazdzistą, symbol współpracy całej młodzieży polskiej niezależnie od ideologii poszczególnych odłamów.

Izba ta wezwwała młodzież polską do wzięcia udziału w tajnej szkole polskiej, mającej za zadanie zapoznawanie młodzieży z historią ojczystą i tradycjami myśli polskiej. Należy podkreślić, że ani jeden uczeń Polak nie wyłamał się z tego nakazu, mimo że wzięcie udziału w tej pracy groziło wydaleniem na zawsze ze szkół rosyjskich, i to na terytorium całego państwa rosyjskiego.

Był tylko jeden wypadek, że rodzice ucznia L. zgłosili się do mego ojca o wpłynięcie na mnie celem zwolnienia przez zarząd szkoły ich syna od brania udziału w tajnym nauczaniu. Państwo L. byli wizytowo ubrani, jakby się udawali co najmniej do dyrektora szkoły i motywowali swoją prośbę tym, że pan L. jest urzędnikiem wojskowym i że syn był nieostrożny w rozmowach. Jest przeto prawdopodobnie śledzony, co może spowodować fatalne skutki dla rodziny, a co więcej może narazić całą organizację.

Oczywiście wobec takiej sytuacji kolega L. został zwolniony od uczęszczania do tajnej szkoły polskiej.

Nauka odbywała się w sobotę i w niedzielę w domach prywatnych po dokładnym sprawdzeniu, czy nie grozi wpadka. Nie było ani jednej zdrady tajemnicy, chociaż do organizacji tajnej należało około 500 uczniów i uczennic.

Mimo wszelkich środków ostrożności dwukrotnie o mało nie nastąpiło wykrycie organizacji.

Moja klasa zbierała się w pokoju Wacława Łubieńskiego, w mieszkaniu całkowicie zabezpieczonym, w którym wykłady odbywały się od dłuższego czasu.

Pewnej soboty miałem tam wykład na temat osoby i twórczości Mickiewicza. Prelekcja i dyskusja zabrały około dwóch godzin, po czym zebrani zaczęli się rozchodzić. Gospodarz lokalu, Łubieński, zaproponował mnie i dwóm innym kolegom grę w preferansa.

Gra przeciągnęła się do późna i nie została zakończona, wobec czego mnie oddano zapis preferansowy do przechowania.

W parę dni później zostałem wezwany do inspektora szkolnego

Zienkiewicza, nie przyznającego się do polskiego pochodzenia. Inspektor z widocznym wzburzeniem oświadczył:

– Co ty wyrabiasz, jełopie. Bierzesz udział w tajnej organizacji. Czy ty nie rozumiesz, że będziemy musieli wydalić ciebie ze szkoły, a skończy się to dramatycznie i dla tej organizacji, i dla nas personelu szkoły.

Ostatnie słowa napełniły mnie otuchą, bo widocznym było, że Inspektor chciałby zatuszować sprawę. Odpowiedziałem więc bez wahania:

– To nie jest prawdą, nie brałem żadnego udziału w jakimś tajnym zebraniu.

Inspektor jakby z lekka odtajał, ale dalej stawiał zarzuty:

– Jak to nie brałeś udziału, mówiłeś tam o Mickiewiczu. Doniósł o tym urzędnik poczty, Rosjanin, który tego właśnie dnia wniósł się do sąsiedniego z Łubieńskim pokojem i podsłuchiwał was zza ściany.

Szczegóły były tak podane, aby je można było obalić. Odpowiedziałem:

– Sądzę, że urzędnik ten albo nie zna dobrze języka polskiego, albo przez ścianę źle było słyhać, nie rozumiał więc, o co w rzeczywistości chodziło. Prawdą jest, że rozmawialiśmy o Mickiewiczu, ale przecież jest to przyjaciel Puszkina i poeta słowiański, nie tylko polski. Natomiast zebraliśmy się, aby zagrać w preferansa i graliśmy do 1 w nocy.

– Bardzo źle, żeście tak długo grali, ale jaki masz dowód na swoje twierdzenie? – twarz inspektora rozpogodziła się, ale jeszcze ujawniał on zaniepokojenie.

– Oto proszę mam akurat przy sobie dowód – zapis preferansowy.

Zienkiewicz kazał dać papier z zapisem i studiował go uważnie przez czas dłuższy. Trochę medytował, aż wreszcie powiedział:

– No, masz szczęście, że trzeba było zachować ten zapis. Ja się znam na tej grze, musiała ona rzeczywiście trwać około pięciu godzin. Już ja to wyjaśnię żandarmerii. Swoją drogą nie graj więcej w preferansa u Łubieńskiego.

Inspektor przekonał żandarmów i burza nad nami bokiem minęła.

W tym wypadku kierownictwo szkoły chciało nam uwierzyć we własnym interesie i mimo że powątpiewało prawdopodobnie z lekka co do moich wyjaśnień, sprawę starannie zatuszowało.

Niemniej wpłynęło to na podwojenie ostrożności w organizowaniu naszych zebrań, ale i w wysiłkach poszukiwawczych żandarmerii.

W kilka dni później omal nie wpadła w ręce żandarmerii organizacja naszych koleżanek. Tylko szczęśliwy traf uchronił organizację od wpadki.

Nasze koleżanki, oprócz pracy we własnym gronie, nawiązały kontakt z młodymi robotnicami i uczyły ich języka, historii i literatury polskiej. Zebrania odbywały się w jednym z klasztorów żeńskich.

Pewnego dnia w czasie, gdy właśnie odbywały się wykłady, wpadła zdyszana do klasztoru jedna z uczennic, powiadamiając, że żandarmeria jest na tropie i że za chwilę zjawi się w klasztorze.

W gmachu klasztornym znajdował się pokój obity tapetami, a drzwi prowadzące do dalszych pomieszczeń były tak szczelnie dopasowane do ścian, że na oko stały się niewidoczne. Robotnica i uczennice pośpiesznie schroniły się w tym pokoiku razem z wykładownicą – Walentyną Moksiewiczówną⁵¹.

W minutę później żandarmeria pośpiesznie wtargnęła do klasztoru, minęła pokój, w którym siedziały jak trusie młode konspiratorki, i dokonała dokładnej rewizji pomieszczeń w całym klasztorze. Nic jednak nie wykryła.

Był również wypadek, że w czasie organizowania zjazdu naszych koleżanek z całej Litwy któraś z dziewczyn kupowała produkty żywnościowe, a sklepowa owinęła zakup w jakiś zapisany papier. Nabywczyni, rzuciwszy okiem na zapis, zauważyła z drżeniem, że dotyczy on projektowanego zjazdu wyzwolank.

Był to donos jakiegoś szpicla, wskazujący dokładnie datę i miejsce zjazdu. Nie było już możliwości uprzedzić wszystkie uczestniczki zjazdu o jego odwołaniu. Wobec tego na skrzyżowaniu ulic prowadzących do domu zjazdowego ustawiono czaty, które zdołały poinformować uczennice zmierzające na zjazd o sytuacji. Toteż gdy policja zjawiała się w lokalu zjazdu, obsadziwszy podejrzany teren, nie zastała tam nikogo. Lokal był pusty, a stara służąca nie umiała i nie mogła dostarczyć żadnych informacji na temat zjazdu.

Jeśli ktoś z dzisiejszej młodzieży weźmie moje wspomnienia do ręki, nabierze może wrażenia, że uczniowie z tamtych czasów byli to jacyś smutni sensaci, filozofowie i społecznicy, pogrążeni we wzniosłych rozważaniach a pobawieni radości życia i niezdolni do zabawy. Byłby to wniosek błędny. Umieliśmy się bawić, uciekaliśmy z lekcji na wagary – latem na górę Bekeszową, gdzie znajdował się plac tenisowy, zimą na bilard w znanej cukierni Strahla.

⁵¹ Walentyna Bitner z domu Moksiewicz (1890–1967) – lekarka, nauczycielka, żona Wacława.

Organizowaliśmy wieczorki uczniowskie i bale, na których tańczyliśmy do upadłego.

Władysław Raczkiewicz⁵², zetowiec, późniejszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji, zaliczał się za młodych lat do znakomitych tancerzy i wodzirejów balowych. Ja zaś tańczyłem tak wytrwale, że z mundurka uczniowskiego można by po wieczorku wyciskać wodę, a kołnierzyki, podówczaś mocno krochmalone, musiałem zmieniać dwa do trzech razy w czasie nocy, bo zwisały jak łachmany. Ówczesne tańce – mazur, oberek, galopada – wymagały dużego wysiłku.

Wieczorki uczniowskie w tamtych czasach miały zgoła inny charakter, niż tzw. prywatki w dobie obecnej.

Zapraszający na wieczorek uczeń czy uczennica działali w porozumieniu z rodzicami. Rodzice mieli za zadanie zorganizować muzykę (tapera)⁵³, przygotować pomieszczenie do tańca oraz skromną czy bardziej wystawną wieczerzę dla młodych gości. Młodzież traktowała rodziców jak miłych gospodarzy, a rodzice z całą serdecznością ją podejmowali. Nikomu nie przychodziło na myśl urządzenie wieczorków bez porozumienia i obecności rodziców. Byłoby to bowiem potraktowane jako obraza zaproszonych kolegów i koleżanek. Bawiono się zawsze wesoło, nawiązywały się sympatie, które w późniejszym czasie często kończyły się małżeństwem.

Poza wieczorkami odbywały się bale.

Bale były imprezą płatną. Wynajmowano w tym celu którąś z dużych sal wileńskich, angażowano orkiestrę, a komitet balowy rozsyłał zaproszenia i wybierał wodzireja wieczoru. Wszystkie panny ubierały się na białe w długie suknie, a kawalerowie we fraki lub mundury studenckie i uczniowskie.

Bale miały z góry ustalony porządek – rozpoczynały się polonezem, w którym brali udział starsi panowie i panie, później tańczono walca, a po walcu mazura z figurami. Koronną figurą w mazurze była figura krakowska. Cztery tańczące pary ustawiano w rogu

⁵² Władysław Raczkiewicz (1885–1947) – polityk sanacji, prawnik, urzędnik samorządowy, działacz ZMP „Zet” i oficer rosyjski w okresie zaborów, porucznik WP, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., minister spraw wewnętrznych (1921, 1925–1926 i 1935–1936), wojewoda nowogródzki (1921–1924), wileński (1926–1931), krakowski (1935) i pomorski (1936–1939), senator RP z BBWR, w tym marszałek Senatu (1930–1935), prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, prezydent Polski w latach 1939–1947.

⁵³ Taper – w niemym kinie osoba grająca na pianinie lub organach teatralnych, improwizująca podkład muzyczny do wyświetlanych scen.

sali, a tancerze z hołupcami posuwali się do środka. Ambicją było, aby tupnięcia zlewały się w jeden stuk. Następnie panowie krzyżowali ręce wpół i dokonywali kilku obrotów, po czym każdy z nich podlatywał do damy z przeciwka, z nią dokonywał obrotów tanecznych i przy niej pozostawał. Gdy dwie pozostałe pary wykonały krakowską figurę, wszystkie cztery pary tańczyły razem, albo panie dobierały panów według swego uznania. Czasem po mazurze tańczono raczej dla wypoczynku lżejsze tańce – jak menuet, pas de quatre, krakowiaka lub taniec gruziński chiowatę. Bal zaczynał się o godzinie 10 wieczorem, a około północy tańczono kadryla figurowego. Dostyc często w czasie kadryla był zwyczaj, że panie wybierały tancerzy i dekorowały ich orderami przygotowanymi przez siebie. Kto zdobył najwięcej orderów chodził dumny jak paw, a gdy ktoś nie zdobył ani jednego orderu – miał twarz smutną i omal łzy nie kręciły mu się w oczach wobec strasznej porażki w sali tanecznej. Bal kończył się białym mazurem nieodzownie z melodią:

Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta.

– Czy pozwoli panna Krysia? – młody ułan pyta.

I nie próżno błaga, prosi, boć to w polskiej ziemi.

W pierwszą parę ją unosi, a sto par za niemi⁵⁴.

Czasami balowicze przygotowanymi końmi jechali kuligiem do znajomych w pobliżu Wilna. Kulig zaś musiał się wyszumieć i kończył się galopadą, w morderczym wprost tempie. Myślę, że ognista młodzież z owych czasów patrzyłaby z przymrużonym okiem na współczesne tańce i nie chciałaby brać udziału w tanecznej tłóce postępującej zwolna w takt jazzowej murzyńskiej melodii.

Ale moda wszystko może – nawet bale w stylu polskim zmienić na styl murzyński.

W czasie tych wieczorków i bali nie widziałem nigdy pijanych młodzieńców czy tym bardziej nieskromnie zachowujących się koleżanek – wszak chcieliśmy być pokoleniem ludzi mocnych i ideowych, zdolnych do walki o niepodległość, oddanych nauce i cnocie.

⁵⁴ Mowa o pieśni pt. *Jeszcze jeden mazur dzisiaj* (*Ostatni mazur*). Autorem słów jest Ludwik Ksawery Łubieński (1839–1893), zaś muzykę skomponował Fabian Tymulski.

Ośrodek wileński Wyzwolenia był najsilniejszy na Litwie zarówno liczebnie, jak i jakościowo. Podobne wszakże organizacje istniały w Kownie, Lipawie, Dyneburgu, Mińsku i w wielu innych miastach kresowych.

Również i cała Polska w trzech zaborach mogła się poszczycić setkami, jeśli nie tysiącami tajnych kół młodzieżowych, działających pod rozmaitymi nazwami i o rozmaitych ideologiach, ale wszystkie nieodmiennie miały na celu walkę o niepodległość.

Sądzę nawet, że w charakterze i zamiłowaniach młodzieży w końcu XIX i początku XX wieku tai się jedna z głównych przyczyn szybkiego odrodzenia i odbudowania Polski w latach 1918–1920.

Ofiara świadoma z krwi i życia tysięcy młodych ludzi w tych latach pozwoliła zdobyć i ugruntować niepodległość państwa. Praca zaś setek tysięcy młodych, dzielnych o szerokich horyzontach społecznych, gorąco oddanych krajowi młodych ludzi, którzy stanęli do odbudowy kraju, pozwoliła na szybkie zagojenie ran zadanych krajowi przez dwie wojny. Ale pewien może nadmierny romantyzm, brak doświadczenia i tradycji politycznych po stuletniej niewoli spowodowały może błędną ocenę trudnej sytuacji politycznej w czasie II wojny światowej.

Nie wykonałbym należycie zadania opisu atmosfery i dążeń młodzieży z moich czasów wileńskich, gdybym nie przedstawił programu Wyzwolenia i jego stosunku do innych organizacji.

Wyzwolenie zapoczątkował zorganizowany wcześniej Związek Neofilaretów. Związek ten był tajny nawet dla niższej rangą organizacji Wyzwolenia. Oprócz zasad, które odnajdziemy w programie Wyzwolenia, członkowie Filarecji byli zobowiązani do poczwórnej wstrzeźliwości – tj. od nielegalnych związków seksualnych, od tytoniu, alkoholu i gier hazardowych. Obowiązywała ich cnota, ojczyzna i nauka. Umyślnie przedstawiam te hasła, ponieważ na cnotę Związek Filaretów kładł szczególny nacisk, uważając ją za fundament odrodzenia narodu i warunek zdobycia niepodległości przez mocnych cnotą ludzi.

Żmitrowicz, entuzjastyczny inicjator Neofilarecji, człowiek kryształicznego charakteru, zrozumiał wszakże dość wcześnie, że tak wygórowane wymagania etyczne uniemożliwiają przyciągnięcie szerszych kół młodzieży, nawet o szlachetnych tendencjach, ale nie znajdujących się jeszcze na szczytach rozwoju duchowego. Założony przez niego Związek Filaretów był nieliczną i ekskluzywną

organizacją, ponieważ przyjęcie nowego członka wymagało zgody wszystkich „braci”, a w szczególnych wypadkach – najwyższego organu Neofilarecji: Rady Dozorczej.

Toteż po paru latach pracy w szczupłym gronie wybranych Żmিতrowicz postanowił założyć szerszą organizację – Wyzwolenie.

Cel ogólny organizacji – ojczyzna, nauka, cnota – był identyczny, ale nie żądano od członków Wyzwolenia zachowywania poczwórnej wstrzemięźliwości.

Statut Wyzwolenia głosił:

- § 1. Celem Wyzwolenia zbliżyć i połączyć kształcącą się młodzież polską pod hasłem – ojczyzny, nauki i cnoty.
- § 2. Wyzwolenie jednoczy w sobie młodzież ożywioną szczerym dążeniem do poznania prawdy i urzeczywistnienia w życiu ideału dobra.
- § 3. Stosunki między członkami Wyzwolenia opierać się powinny na prostocie, serdeczności i przyjaźni.
- § 4. Prace i zabiegi członków Wyzwolenia skierowują się do harmonijnego rozwoju wszystkich władz, zasobów i zdolności ludzkich oraz ułatwienia przysposobienia się do pracy czynnej na polu społeczno-narodowym.
- § 5. Zasadnicza dążność Wyzwolenia ma na względzie:
 - a) wyrobienie szerokiego, wzniosłego a praktycznego poglądu na świat i na ludzi,
 - b) poznanie politycznych i kulturalnych dziejów ojczystych i zadań społeczno-narodowych,
 - c) kształcenie w każdym czystego i silnego charakteru,
 - d) pielęgnowanie ducha wolności przez umiłowanie szczytnych ideałów i służenie im w życiu czynnym,
 - e) przyzwyczajanie do stałego wysiłku i dążenie naprzód,
 - f) utwierdzenie wiary w niechybne zwycięstwo prawdy, sprawiedliwości i miłości.
- § 6. Pracowitość i powściągliwość uważamy za siły realizujące podstawowe założenia Wyzwolenia oraz kierujące postępowaniem jego członków.

Streściłem główne założenia programowe Wyzwolenia. Oprócz programu istniał odpowiedni statut ułożony przez filaretę Miecysława Engla.

Nie będę opisywał prac Filarecji, ponieważ ja do tej organizacji nie wstąpiłem.

Mądrze i słusznie postąpił Żmitrowicz, zakładając Wyzwolenie, odpowiednik w pewnym stopniu dawnej organizacji Promienistych, i – że w tej organizacji nie stawiał młodzieży tak wielkich wymagań, jak w Filarecji.

Mnie zresztą wydawało się, że wymagania Neofilarecji znajdowały się niejako w sprzeczności z atmosferą starej Mickiewiczowskiej Filarecji i były wprowadzone raczej pod wpływem filozofa Wincen-
tego Lutosławskiego⁵⁵ i Eleusis⁵⁶.

Boć przecież surowym wymogom Neofilarecji nie sprostałby może i sam Mickiewicz. I zarówno on, jak i niemal wszyscy Filareci z jego czasów obcieliby się na egzaminie z cnoty przed Radą Dozorczą Neofilarecji.

Dostatecznie przytoczyć na dowód treść pieśni Filareckiej:

W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś nie, żebyśgnił.
Byś bawił się jak Greki,
a jak Rzymianin bił.

Po sławnej zwrotce głoszącej „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił” i po streszczaniu filozofii filareckiej w ustępie:

Tam, gdzie się serca palą
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch

następuje czterowiersz określający stosunek dawnej Filarecji do życia:

⁵⁵ Wincenty Lutosławski (1863–1954) – profesor filozofii, poliglota, publicysta, działacz społeczny i narodowy, pionier jogi w Polsce.

⁵⁶ Eleusis – stowarzyszenie o zabarwieniu religijno-filozoficznym (nawiązujące w nazwie do greckiego miasta Eleusis, słynnego z kultu Demeter i Persefony). Założone przez Wincentego Lutosławskiego oraz Joachima Sołtysa w 1902 r., miało wpływ na powstałe później harcerstwo.

Hej użyjmy żywota,
Wszak żyjem tylko raz,
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas⁵⁷.

Nie będę już cytował Rady Filareckiej dla chemików, jak i skąd wyciągnąć pierwiastek słodczy, aby nie zadrażniać stosunków z jeszcze żyjącymi moimi przyjaciółmi neofilaretami.

Zresztą, jeśli chodzi o naukę Chrystusa, to chyba nie uczyniłby pierwszego cudu – przemiany wody w wino – gdyby chciał zalecać absolutną abstynencję od alkoholu.

A przecież Chrystus był bardzo wymagający w swojej nauce, zalecając na przykład czystość i pochwalając celibat.

Toteż zachowując wielki szacunek i uznanie dla Rady Dozorczej Neofilarecji, byłem zwolennikiem raczej stosunku do życia zalecanego przez starą Mickiewiczowską Filarecję.

Wolno się było bawić, ale jednocześnie poważnie wykonywać obowiązki osobiste i narodowe, można było wypić czarę złocistego wina, choćby na uroczystości ślubu (jak w Kanie Galilejskiej), ale nie należało nigdy przeciągać struny, dochodząc do stanu podchmieleńia i opilstwa; taniec na balu czy wieczorku nie był czymś zakazanym, byle traktować koleżanki jako człowieka-przyjaciela, a nie jako powabną samiczkę.

Byłem i jestem zdania, że wystarczy stosować zasady ewangeliczne (nie przydając większych ciężarów), które można by streścić w formie krótkich maksym – miłości Boga i człowieka, czystości obyczajów i sprawiedliwości społecznej.

W podobny sposób ujmował sens życia i poganin, lecz człowiek sprawiedliwy, Cyceon, zalecając: *honeste vivere, neminem laedere, suum quique tribuere*⁵⁸.

Jeśli do tego wypracowanego przez filozofię starego Rzymu zalecenia dołączymy miłość w rozumieniu apostołów świętego Jana i Pawła, zbudujemy fundament dla życia kulturalnego wszystkich czasów.

Neofilarecja znajdowała się, jak wspomniałem, pod niemal magicznym wpływem znanego i popularnego na początku XX wieku

⁵⁷ Wiersz autorstwa Adama Mickiewicza pt. *Pieśń Filaretów*, napisany w 1820 r., był hymnem wileńskiego Zgromadzenia Filaretów.

⁵⁸ Z łac.: Zasady prawa są te: żyć uczciwie, drugiemu nie szkodzić, oddać każdemu, co mu się należy.

filozofa i mistyka Wincentego Lutosławskiego. Przebywał on dłuższy czas w Indiach, studiował metody doskonalenia się wśród jogów, po czym po latach pracy w uniwersytetach angielskich wrócił do Polski i osiadł w Krakowie. Tam założył stowarzyszenie Eleusis, w którym propagował kształcenie silnej woli, stosowanie poczwórnej wstrzemięźliwości i studiowanie dzieł wielkich poetów romantyków.

Wszystko to razem miało posłużyć do wytworzenia nowego pokolenia mocnych ludzi. Tacy dopiero mogliby się porwać na zdobycie niepodległości Polski.

Lutosławski odwiedził Wilno około 1909 roku. Miał tu wykłady swojej filozofii. Urządził również parodniowe prelekcje dla młodzieży gimnazjalnej. Zebrania te odbywały się, począwszy od godziny 5 rano. Wymagało to już wysiłku woli, aby się zbudzić i podążyć na przemówienie Lutosławskiego w podziemiach kościoła św. Jana⁵⁹. Uczęszczałem na nie pilnie. Zawierały one streszczenie poglądów Lutosławskiego wykładanych zresztą w wielu dziełach o przeznaczeniu człowieka, wyrabianiu silnej woli i rozwoju duchowym.

Szczególnie utkwił mi w pamięci jego wykład o reinkarnacji, w którym – powołując się m.in. na Słowackiego i jego poetyczne twierdzenie, że wiele grobów znajdzie się z czasem pustych, bo ludzie w nich grzebani odrodzą się w nowych ciałach – z zapałem i entuzjazmem dowodził istnienia reinkarnacji.

Głosząc tę teorię, Lutosławski uporczywie wpatrywał się we mnie, mówiąc, że na tej sali znajduje się również człowiek żyjący już w trzecim wcieleniu. Za tym człowiekiem widzi wielkie szeregi, powołane przez niego do akcji.

Nie wierzyłem wszakże, aby ktokolwiek z ludzi trzykrotnie przychodził na ziemię, ani w ogóle żeby reinkarnacja była zjawiskiem możliwym. Jest zresztą sprzeczne to twierdzenie z nauką Kościoła i z Ewangelią.

W każdym razie czy Lutosławski miał rację w swoim systemie filozofii życia, czy też błdził i wskazywał nierealną drogę, była to indywidualność oryginalna i potężna, zdolna do porywania ludzi, zwłaszcza młodych, do wzniosłych zadań społeczno-narodowych.

Po tych odczytach, mających sugestywny wpływ na młodzież wileńską, Lutosławski założył w Wilnie Koło Eleusis, do którego

⁵⁹ Kościół Świętego Jana znajduje się na Starym Mieście w Wilnie, jego budowa rozpoczęła się w 1387 r.

wstąpili niektórzy bliscy mi i przyjaźni koledzy. Ja nie ubiegałem się o wstąpienie do Eleusis, jak i do Neofilarecji, myśląc że to za wysokie progi na moje chudopacholskie nogi.

W latach 1905 do 1908 Neofilarecja weszła w przyjazne stosunki z prądowncami (od tygodnika „Prąd”⁶⁰), organizacją stworzoną w Warszawie, która później przyjęła nazwę Odrodzenie. Na czele tego Związku stał inicjator, Tadeusz Błażejewicz⁶¹. Ideały Odrodzenia i Filarecji były pokrewne, toteż już w owych latach myślano o połączeniu tych dwóch organizacji. Zwołano nawet w Warszawie zjazd obu organizacji, ale do połączenia nie doszło, ponieważ żandarmeria rosyjska wdarła się na posiedzenie zjazdu.

Stało się to w czasie rozpraw i wygłaszania referatu przez odrodzeńca Bronisława Załuskiego⁶². Do lokalu wpadło kilkunastu carskich szpiclów i policjantów i z miejsca zabrano wszystkich członków zjazdu do więzienia, m.in. Żmitrowicza i Błażejewicza – inicjatorów dwóch organizacji. Dopiero po kilku miesiącach starań hr. Zyberk-Platerówny Cecylii⁶³, założycielki znanego gimnazjum w Warszawie przy ul. Pięknej, wykorzystującej w tym celu wszelkie swoje koneksje, udało się zwolnić aresztowanych z więzienia. Cecylia Platerówna była poza tym szczerą przyjaciółką młodzieży i stale interesowała się jej życiem i ideami.

Dopiero w czasie wojennej zawieruchy i po wojnie doszło do połączenia tych organizacji.

Struktura ideowa Odrodzenia miała charakter może mniej podniosły aniżeli Filarecja, była natomiast bardziej realistyczna i dążyła do stworzenia programu mającego szanse realizacji w życiu społecznym.

Ujawniło się to zresztą po powstaniu niepodległego państwa polskiego, gdy Neofilarecja utraciła swe wpływy, a Odrodzenie

⁶⁰ Członkowie przyszłego Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży „Odrodzenie” wywodzili się ze środowisk polskiej młodzieży działającej przed I wojną światową. Przede wszystkim były to: ruch prądowy – „Prądownicy” z Warszawy, ruch filarecki z Wilna oraz „Polonia” z Krakowa.

⁶¹ Tadeusz Błażejewicz (1880–1966) – polityk chadecji, prawnik, działacz oświatowy, nauczyciel, przewodniczący Zarządu Głównego Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy (1922–1923), poseł na Sejm RP (1922–1927).

⁶² Bronisław Załuski (1888–1963) – działacz katolicki, nauczyciel, doktor nauk rolniczych, dyrektor gimnazjum w Warszawie, błogosławiony Kościoła katolickiego.

⁶³ Cecylia Plater-Zyberk (1853–1920) – działaczka społeczna, pedagog, publicystka, założycielka szkół i towarzystw społecznych.

przetrwalo wojnę i stalo się zaczynem ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce.

W 1911 roku niemal wszyscy wybitni działacze Wyzwolenia ukończyli szkoły średnie: m.in. Massijewski, Małecki, Czeszejko-Sochacki, Arciszewski, Taraszkiewicz, Moksiewiczówna, Niementowiczówna i kilku innych. Na jesieni przed rozjechaniem się do uniwersytetów został urządzony zjazd ze wszystkich ośrodków Wyzwolenia.

Z Dyneburga przybył m.in. Jerzy Czeszejko-Sochacki, podówczas reprezentujący raczej skrajnie ortodoksyjny kierunek katolicki.

W czasie dyskusji na temat dalszej pracy Wyzwolenia pomiędzy Czeszejko-Sochackim i moją osobą wynikł ostry zatarg polemiczny, w którym Jerzy zarzucił mi w zapale krasomówczym, że reprezentuję poglądy postępowo-modernistyczne, uznawane wówczas za godne potępienia przez ortodoksów katolickich. Ale ja pozostałem na stałe w ruchu katolicko-społecznym, Czeszejko zaś, po paru latach studiów w Krakowie, wstąpił do szeregów socjalistycznych. A ponieważ pryncypialność i krańcowość stanowiły istotny element jego psychiki, stał się wkrótce komunistą równie gorliwie ideowym, jak poprzednio był – wyznawcą ortodoksji katolickiej.

Niestety nie osiągnął uznania w Moskwie, będącej Mekką komunizmu światowego, bo miał duszę prawdziwie polską, a więc rogatą, niezdolną do kompromisów i czołobitności.

Wpadł w jakieś podejrzenia, wytoczono mu proces, był w sposób poniżający traktowany w śledztwie, wobec czego wyskoczył podczas badań z okna i poniósł śmierć.

Zresztą i w Rosji przyznano się po dłuższym czasie do błędu i gdzieś w latach 1957/58 Czeszejko-Sochacki został zrehabilitowany przez Sąd Najwyższy ZSRR.

Nie mniej tragiczny los spotkał mego najbliższego po Arciszewskim przyjaciela z czasów gimnazjalnych, Bronka Taraszkiewicza. Był on sądzony w Polsce za zdradę państwa i dążenia do połączenia Białej Rusi z Rosją i został osądzony na kilkunastoletnie więzienie, uciekł więc do Rosji, a tam został rozstrzelany za zdradę komunizmu.

Prześląknięty romantyzmem Białorusin chciał, jak mi mówił, zbudować niezależne państwo białoruskie, bo sądził, że Białoruś nie oprze się kulturze polskiej i zostanie w krótkim czasie spolonizowana. Natomiast wierzył święcie, że Białorusini nie ulegną rusyfikacji, bo lud białoruski uważa się za coś lepszego od „kacapów”. Taraszkiewicz zmierzał do nawiązania bliższych stosunków z Ukraińcami

i sądził, że stworzenie tych dwóch państw pozwoli na załagodzenie stosunków pomiędzy Rosją i Polską, bo staną się one z jednej strony buforem, a z drugiej pomostem pomiędzy tymi starymi rywalami w świecie słowiańskim.

Biedny romantyku białoruski, zapłaciłeś życiem za swoje niezbyt realne poglądy.

Mijały czasy gimnazjalne i nadszedł rok 1911, rok składania egzaminów maturalnych. Nie obeszło się bez większych emocji w czasie tych egzaminów. Z jednego przedmiotu nauczyłem się tylko jednego biletu, bo system składania polegał na wyciągnięciu przygotowanych biletów z treścią materiału, którą podać i rozwinąć miał uczeń. Szczęśliwie jednak wyciągnąłem właśnie ten pierwszy bilet. Nie będę podawał, o jaki przedmiot chodziło, bo jeszcze dotąd od czasu do czasu śnię, że nie zdałem matury.

Natomiast z historii, którą lubiłem i znałem celująco, wyciągnąłem 39. bilet, a umiałem 38. Wiedziałem jednak trochę na temat materiału egzaminacyjnego, ale raczej z historii prawa. Profesor historii, który mnie lubił i zawsze stopnie celujące stawiał, zorientował się w lot, że opowiadam z jakiegoś innego podręcznika czy nawet przedmiotu, wobec czego zaczął mi zadawać pytania z poprzednich biletów i wyciągnął mnie na czwórkę. Po tych emocjach świadectwo maturalne zdobyłem już bez trudu, mając prawie wszystkie stopnie celujące.

Gimnazjum było już za mną.

A po zjeździe Wyzwolenia na jesieni 1911 roku zakończyłem pracę w tej organizacji. Wprawdzie jeszcze raz wyzwolenicy zebrali się na oznaczonym po pięciu latach zjeździe, tj. po ukończeniu studiów uniwersyteckich. Ale zjazd ten z powodu wojny i wielkich przemian w Polsce odbył się dopiero w pierwszych latach państwowości polskiej.

Było tam wiele radości ze spotkania starych przyjaciół, wiele miłych wspomnień i opowiadań o losach osobistych od czasu rozstania się, ale organizacyjnie nie udało się nic wznowić lub nowego sklecić.

Część komunizująca z Małeckim i Czeszejko-Sochackim na zjazd się nie stawiała, tkwiąc głęboko w obozie socjalistycznym. Część załamała się wewnętrznie, nie mogąc sprostać swym życiem wzniosłym ideałom młodości. A ogromna większość uczestników zjazdu borykała się jeszcze z trudnościami materialnymi i zbytnio nie kwapiła się – przed stabilizacją własnego życia – zajmować się pracą społeczną. Toteż moja próba, aby zgromadzić wyzwolenców na platformie

chrześcijańsko-społecznej, poza niezbyt licznymi wyjątkami, nie powiodła się. Jakkolwiek istniał zamiar, a może nawet uchwała, spotkania się po trzech latach, nie znalazł się organizator ponownego zjazdu wyzwolenców. Ja zaś w 1918 roku przenieśliśmy się do Warszawy i moje związki z Wilnem faktycznie ustały.

Mimo to okres pracy w Wyzwoleniu zaliczam do najmilszych, jeśli nie najlepszych w moim życiu. Środowisko składało się z młodzieży wysoce ideowej, szczerze pragnącej służyć krajowi, troszczącej się o los ludzi pracujących, zwłaszcza biednych i wyzyskiwanych.

Nie znaliśmy osobistych swarów i zatargów ani walk toczonych w związku z robieniem kariery życiowej. Drobne przykrości osobiste mijały szybko w atmosferze współpracy ideowej i badań zagadnień natury ogólnej narodowej lub społecznej.

Ale nie znaliśmy i nie rozumieliśmy głębi zła serc ludzkich, nie nauczyliśmy się, jak należy walczyć ze złą wolą, perfidią i tysiącem innych objawów rozkładu dusz ludzkich.

Żyliśmy w słonecznym świecie romantyzmu.

Wyniosłem z tych czasów poważny kapitał moralny, wierzyłem w zwycięstwo sprawiedliwości, niezbędną zmianę ustroju kapitalistycznego w imię dobra klas pracujących. Ponadto wyrobiłem charakter bezkompromisowy, nieugięty w walce o stawiane cele, wynikający zresztą i z dziedziczności po przodkach.

I gdybym z takim kapitałem moralnym wybrał zawód wojskowy, literacki, naukowy lub podobne, znalazłbym się zapewne na właściwym miejscu. Niestety – poza adwokaturą zająłem się polityką, a zawód ten wymaga i dyplomacji, i kompromisów, i umiejętności pozyskiwania sobie ludzi oraz otoczenia. Zbyt późno zrozumiałem, jakie niezbędne cechy winien posiadać polityk, aby z powodzeniem osiągać swe cele.

Zbyt długo byłem jedynie ideologiem.

Wychowanie romantyczne utrudniło działanie i osiąganie celów politycznych, a zwłaszcza systematycznego oddziaływania w kraju na przygotowanie Polski do wojny z Niemcami.

Francuzi mówią: *Le mieux est l'ennemi du bien*⁶⁴.

⁶⁴ Z francuskiego – lepsze jest wrogiem dobrego.

Wacław Bitner's Vilnius memories

Keywords

Wacław Bitner, Kresy, Vilnius, partitions, Filareci, Polish Youth Union "Wyzwolenie"

Summary

The article contains Wacław Bitner's memories devoted to his youth, education and independence activities in Vilnius. The multicultural city, called the Jerusalem of the North, had deep traditions of romanticism dating back to the Filaret movement of Adam Mickiewicz.